-1-

Lachowicz Wacław   Z   osadn. r. 1922   II/115

7. P.K.P.   8856

Z chwilą wstąpienia Czerwonej Armji w pierwszych dniach zachowali się dość spokojnie, urządzając zebrania i różne mitingi, na których wmawiali się wszystkich żeby nikt nie próbował stawiać oporu władzom sowieckim zaznaczając że niema Bogi ani Polski i grożąc więzieniem. Po pewnym czasie zaczęli spisywać aresztować, urządzać różnych rodzajów rewizje, rabowali przytem i niszczyli gospodarstwa, zabierali i wywozili wszelkiego rodzaju maszyny i sprzęt rolniczy nie wyłączając inwentarza żywego. Mało kiedy człowiek spał w domu, przeważnie gdzieś w polu lub w lesie, bo oni w dzień jeździli oglądali spisywali wszystko, a nocą przemocą wdzierali się do mieszkań przeprowadzali rewizje w takich wypadkach pobrały oficery aparaty radjowe, aparaty fotograficzne rowery otóż i rzeczy codziennego użytku nie obyło się bez bicia i okrutnych przekleństw i aresztowywań. Tak czas upływał w ciągłych udrękach, męczarniach i ciągłej obawie o życie do 10/II-40 roku.

W nocy z dnia 9-go na 10-go lutego okrążyli osadę do każdego mieszkania wpadło po 3-ch NKVD wraz z milicją dali 15-cie minut czasu do zabrania niektórych rzeczy i odstawili do stacji we Włodzimierzu Wołyńskim tam załadowali nas do bydlęcych wagonów w takich wagonach umieszczono przeszło 40-stu ludzi nie licząc się z tym że to są ludzie. Na tej stacji staliśmy 2 dni.

Mróz dochodził do 30-tu stopni i głód dawał się we znaki, o wyjściu z wagonu nie było mowy bo każdy wagon ściśle był strzeżony przez eskortujących nas

8856

NKWD. Po dwuch dniach nasz trasport ruszych na wschód, przez drogę całym pożywieniem była stęchła kasza i śmierdząca rybna zupa i na kilka dni wiadro wody na wagon w zimnie i bez ruchów.

0688

Wieźli nas tak 17 dni przywieźli nas do Świerdłowskiej obłaści, rozdzielili taransport na trzy części z czego jedn zostawili pozostałość powieźli dalej, tu nas z dziećmi, z tej stacji popychając i bijąc kolbami popędzili nas do baraków które znajdowały się w odległości 5ciu km. W tych cuchnących zapluskwionych chlewach umieścili po kilkanaście rodzin. Na następny dzień powypędzali do roboty nie dając chwili wypoczynku, nie było tego że matka mając małe dziecko mogła zostać w domu nie było żadnych względów to samo zrobili z małymi dziećmi i starcami, dzień roboczy trwał 10 godzin a nie raz była że zmuszali do 16-to godzinnego dnia pracy. Dzieci małe brali przymusów aby wychować w duchu komunistycznym i jeżeli zdarzyło się mały dzieciak próbował stawiać opór to potrafił zbić takiego dzieciaka do nieprzytomności.

Pożywienie było marne ta sama kasza i zupa a to wszystko trza było kupić za własne pieniądze które zarobić było trudno. Kobieta pracując 8 godzin bardzo ciężko, mogła zarobić 15-cie do 25-ciu rubli, natomiast mężczyzna gruząc przez 12 godzin dzienie wagony drzewem mógł zarobić 100 do 170-ciu rubli miesięcznie, wyżyć za te pieniądze było bardzo trudno przed wybuchem wojny Sowiecko Niemieckiej wiadro kartofli kosztowało około 35 rubli a jeden kilogram mąki żytniej około 30 rubli nie mówiąc o innych produktach bo tego prawie nie było - a po wybuchu wojny to samo wiadro kartofli kosztowało 70 rubli a cena mąki

8856

1-go kilograma dochodziła do 70-ciu rubli a zarobek spadł znacznie. Z tego też powodu wybuchła epidemja tyfusu biegunki szerząc swoje niszczycielskie dzieło to pociągnęło za sobą bardzo dużo ofiar. Nie było żadnych pomocy lekarskich jeżeli się zdarzył wypadek że kogoś zabrali do szpitala to w drodze napewno się skończył.
Do tego dochodziły stale udręki ze strony władz sowieckich. W nocy kiedy wszyscy położyli się spać nieraz bez jedzenia myśląc tylko o chlebie. Przychodzili nocą budzili wszystkich przeprowadzali rywizje i sprawdzali czy wszyscy są w tym wypadku mieli na celu przeszkodzić w odpoczynku.
Czas upływał ciężko, aż przyszedł dzień w którym ogłoszono amnestję, lecz nam Polakom ze strony Rosji nic nie to dało. Nadal dokuczali sadzali do karceru sadzili i wyśmiewali się.
Tak przeżyłem z rodziną 3 tygodnie poczem zostawiając rodzinę na łasce i łasce losu wyrwałem się do wojska. W drodze do wojska też nie było inaczej bo Ci bandyci wyzuci z wszelkich uczuć ludzkich robili wszystko żeby przeszkodzić przedostanie się do wojska, nieraz stawiali transport gdzieś na uboczu i trzymali wszystkich w wagonach nie dając nic do jedzenia oprócz kawałka chleba i wody na kilka dni. Poczęto rosyłać na kołchozy gdzie pracować każdy musiał dostając do jedzenia dziennie 200 gram jęczmienia i żadko kiedy trochę rzepy tak w kołchozie przemęczyłem się 3 i pół miesiąca poczem uciekłem i przedostałem się do wojska, do wojska wstąpiłem 15 luteg 42 roku

Lachowicz Wacław